

Rozmowa z **TADEUSZEM SKOTNICKIM**, wiceprezesem KHW SA do spraw pracy, i **MARKIEM STECZKIEM**, dyrektorem działu BHP i szkoleń KHW SA.

Po co stwarzać problemy sobie, kolegom i rodzinie?



► **NOWY GÓRNIK: Często spotykaliście się panowie z przypadkami spożywania alkoholu w miejscu pracy albo pracy pod wpływem alkoholu?**

TADEUSZ SKOTNICKI: To zjawisko jest coraz rzadsze. Nazwałbym je nawet marginalnym. Katowicki Holding Węglowy prowadzi od długiego czasu systematyczną kontrolę stanu trzeźwości pracowników przy bramach wejściowych. Są także stanowiska umożliwiające im samokontrolę. W dodatku mamy do czynienia ze zmianami kulturowymi. Praca pod wpływem alkoholu czy spożywanie go w pracy nie są już tolerowane. Jednak to nie znaczy, że bagatelizujemy problem. Koncentrujemy się na profilaktyce, czyli na niedopuszczaniu do sytuacji zagrażających bezpieczeństwu pracy. Współczesne górnictwo jest naspikowane techniką. Alkohol powoduje dekoncentrację, spowalnia reakcje i zwiększa skłonność do brawury. Dlatego kontrole przy bramie wejściowej, czasem nawet na stanowiskach pracy, są przede wszystkim profilaktyką, która ma zwiększyć poziom bezpieczeństwa.



► **Szef BHP w KHW jest oskarżany o to, że organizuje łapanki na górników, którzy wypili piwko przed szychcą.**

MAREK STECZEK: Zarząd KHW przyjął zasadę „zero tolerancji”. Oznacza ona, że pracownik w ogóle nie może mieć alkoholu w wydychanym powietrzu. Przepisy zostały zaostżone



po wypadku w jednej z naszych kopalń. Górnik będący pod wpływem alkoholu wpadł do zbiornika na węgiel i zginął. Jeżeli ktoś odbiera decyzję zarządu KHW jako łapankę, to jest w błędzie. Głównym celem jest zapobieżenie tragediom.

► **Górnika może stracić pracę za to, że w wydychanym powietrzu była ilość alkoholu, przy której mógłby prowadzić samochód?**

T.S.: Zgodnie z decyzją zarządu pracownik nie może mieć nawet śladu alkoholu w wydychanym powietrzu. Pracodawca ma prawo wymagać szczególnych zachowań ostrożnościowych w sytuacji, kiedy pracownicy są narażeni na ryzyko związane z zagrożeniami naturalnymi. Tym bardziej że w tych warunkach zachowanie człowieka będącego pod wpływem alkoholu zagraża jemu i tym, którzy wraz z nim pracują. Pomijając kwestie strat czysto materialnych.

M.S.: Bezpieczeństwo załogi jest dla nas najważniejsze. Oczywiście ja bym wolał, żeby podległe mi służby nie zajmowały się problemem alkoholu w pracy. Kiedy to będzie możliwe? Kiedy wszyscy bez wyjątku będą przestrzegać obowiązującego regulaminu pracy. Jesteśmy trochę w podobnej sytuacji co policjanci z drogówki.

T.S.: Przypadek górnika pracującego pod wpływem alkoholu, który zginął w zbiorniku na węgiel, powinien być wystarczającym argumentem przemawiającym za konsekwentną profilaktyką, dzięki której minimalizujemy zagrożenie dla życia i zdrowia naszych pracowników.

M.S.: Około 80 proc. wypadków wynika z tak zwanego czynnika ludzkiego. Kontrola uniemożliwiająca pracę pod wpływem alkoholu albo po jego spożyciu ma na celu

ograniczenie wpływu czynnika ludzkiego na obniżanie poziomu bezpieczeństwa. To bardzo ważny argument dla rodzin naszych pracowników, ponieważ jeżeli ktoś ulegnie wypadkowi, a pracował pod wpływem alkoholu, to nietrzeźwa ofiara wypadku i jego rodzina mogą zostać bez środków do życia.

T.S.: Pracownicy o tym wiedzą, bo ta informacja jest przekazywana na bieżąco.

M.S.: Mówimy o tym przy okazji rutynowych szkoleń BHP.

► **I co?**

T.S.: Są tacy, którzy ryzykują.

► **Może są uzależnieni od alkoholu?**

T.S.: Jeżeli ktoś jest uzależniony od alkoholu albo narkotyków, może skorzystać z pomocy psychologa. W Centrum Usług Wspólnych są dyżury specjalistów, którzy odpowiedzą, z jakiej pomocy skorzystać.

► **I co powie kolegom? Na przykład: słuchajcie, jestem alkoholikiem i idę na leczenie? Przecież to wstyd, a przy okazji zostanie zwolniony.**

T.S.: Jeżeli ktoś potrzebuje leczenia, ma nasze wsparcie. Te sprawy są załatwiane na poziomie kopalń. Związki zawodowe, dyrektorzy pracowniczy i główni dyrektorzy często z własnej inicjatywy przekonują pracowników, aby zastanowili się nad możliwością leczenia. Wiem, że są dobre efekty takiej troski. Nie zawsze, ale moim zdaniem warto pomagać. Ale robiąc to z wyprzedzeniem, a nie podnosząc krzyk dopiero, gdy pracownik zostanie zatrzymany w stanie nietrzeźwym.

M.S.: Czasem słyszę, że stres powoduje uzależnienie. Dotyczy to na przykład osób,

które sprawują funkcje kierownicze na różnych szczeblach, bo to one muszą w ciężkich czasach zadbać o to, aby praca była bezpieczna i efektywna. To żadne usprawiedliwienie. Alkohol nie rozładuje stresu. Nie pomoże w lepszej organizacji pracy i nie poprawi bezpieczeństwa.

► **Przez wiele lat było tak, że związki zawodowe broniły osób, którym groziło zwolnienie dyscyplinarne za pracę pod wpływem alkoholu albo za picie alkoholu w pracy. Jak panowie sobie radzicie z interwencjami związków?**

T.S.: Teraz nie ma takich interwencji. Na początku, kiedy wprowadziliśmy zasadę „zero tolerancji”, zdarzały się próby obrony. Jednak zarząd był konsekwentny i teraz wszyscy wiedzą, że nie da się nic załatwić.

M.S.: Na poziomie kopalń wszyscy wiedzą, że nie może być wyjątków. Dlatego nikt nie próbuje „załatwiania”. Wielu pracowników, którzy czują się niepewnie, korzysta z możliwości samokontroli. To najlepsze rozwiązanie. Pracownik, który zbada się i okaże się, że w wydychanym powietrzu jest alkohol, bierze urlop na żądanie i po problemie.

T.S.: Nam nie zależy na tym, żeby łapać. Nam zależy, żeby pracownicy przychodzili do pracy w jak najlepszej formie psychicznej i fizycznej.

► **Znacie panowie osoby, które wróciły do pracy po leczeniu odwykowym?**

T.S.: Tak. Są dobrymi pracownikami.

M.S.: To dowód, że warto skorzystać z takiej możliwości. Po co stwarzać problemy sobie, kolegom i rodzinie?

Rozmawiał: SŁAWOMIR STARZYŃSKI

Głos na temat raportu Centrum im. Adama Smitha

Między innymi przegląd stanowisk

Polskie kopalnie węgla kamiennego będą mogły działać jeszcze wiele lat, jeśli ustawy, rozporządzenia i inne przepisy prawa (w tym zapisy Kodeksu pracy) zostaną zmienione tak, by dostosować funkcjonowanie górnictwa do dzisiejszych realiów, także ekonomicznych. To jeden z głównych wniosków z raportu „Przyszłość czy bankructwo? Nowoczesne górnictwo – made in Poland”, który zaprezentowano 11 grudnia w Centrum Prasowym Foksal. Wśród uczestników debaty na temat raportu był Marek Pieszczyk.

MAREK PIESZCZEK, DYREKTOR KWK MYSŁOWICE-WESOŁA, KATOWICKI HOLDING WĘGLOWY: Przez wiele lat kierowałem kopalnią Wieczorek, która skazywana była na zamknięcie, a jednak udało się doprowadzić ją do stanu, gdy przynosi zyski. Oczywiście jej zamknięcie jest nieuniknione, bo tam się

kończy złożo. Śląskie kopalnie są niedoinwestowane, bo wystarczy popatrzeć na przykład PG Silesia, która miała być zamknięta, a po sprzedaży jej czeskiemu EPH, który zainwestował tam ogromne pieniądze, okazuje się, że wychodzi na prostą. Czy ok. 6700 złotych brutto średniej pensji w górnictwie to dużo? Czy obniżanie górniczych pensji faktycznie pozwoli na oszczędności? Na pewno należy zrobić przegląd górniczych stanowisk i ocenić płace na poszczególnych z nich. Wykupienie górniczych świadczeń i przywilejów może być pewnym rozwiązaniem dla górnictwa, ale tylko w sytuacji, gdy wcześniej zostanie przeprowadzona akcja uświadamiająca i informacyjna dla górników. ✎



Kontrole trzeźwości przy bramie wejściowej, czasem nawet na stanowiskach pracy, są przede wszystkim profilaktyką, która ma zwiększyć poziom bezpieczeństwa